

## B. Kosmowskiej *Dziwna nieznajoma.*

– Mamy gościa!- krzyknął tata do drzwi.

– Jak to?- mama wpadła w przerażenie.- Nie spodziewałam się gości na obiedzie!

-I słusznie! Ktoś czeka na nas w parku-uspokoił ją tata.-Zjedźmy więc obiad i w drogę!

Połykaliśmy gorącą zupę, parząc sobie języki.

-Czy to kobieta?-spytała mama z lekkim lękiem.

-Mhm-przytaknął tata.

-Pewnie ciocia Mariola!- skrzywił się Mikołaj.

Ciocia jest dentystką i zawsze przypomina o kontrolnych wizytach.

-Nie!- tata był bardzo tajemniczy.

Po chwili staliśmy w kolorowych kaloszach pod blokiem. Na dworze mżyło.

-Tam ją widziałem!- tata wskazał ręką dziką część parku. Zwykle nikt w niej nie przebywał.

-Ruszajmy. Nie wypada, aby piękna dama zbyt długo na nas czekała.

-Zośka, co piękna dama robi sama w lesie?-sapał Mikołaj, gdy przedzieraliśmy się przez zarośla.

-Nie wiem-odsapnęłam.-Nie jestem piękną damą!

-Przed chwilą tu była-tata ściszył głos, pochylony nad leśną ściółką.- Spójrzcie!

Przed nami rozpościerał się dywan z białych kwiatków.

-Przebiśniegi!-mama aż sapnęła z zachwytu.-Jaki piękny dywan!

Tata stał już po drugiej stronie polany.

-I tu już była – pokazał nam skraj pagórka przysypany starymi liśćmi. Wystawały spod nich łebki innych kwiatów. Błyszczały w słońcu jak cekiny.

-Krokusy!- mama klasnęła w dłonie.- A tam, dalej, zawilce i sasanki!

Nagle, tuż przed nami, przeleciała para wesołych ptaków. Każdy miał w małym dziobie gałązkę lub trawkę.

-To szpaki-tata skierował na lecącą parę lornetkę.-Przybyły tu razem z naszą nieznajomą.

-Chyba wiem, kim jest!- Mikołaj klasnął w ręce.

-A ty Zosiu?-mama spojrzała na mnie z uśmiechem.- Domyślasz się, kim jest ta dziwna nieznajoma?

-Czy to...wiosna?-zapytałam z nadzieją.

-Tak!- zakrzyknęli wszyscy zgodnie.

Kiedy stało się jasne, kogo szukamy, nagle dostrzegłam ją wszędzie. Na każdym krzaczku. Porywała rosą dojrzewające pączki. A na leszczynie zakwitła czerwonymi kuleczkami. Zewsząd otaczał nas śpiew ptaków i pracowite brzęczenie.

-Co tak brzęczy?- Mikołaj nadstawił uszu.

-To pszczoły, dzielne pracownice! Spójrzcie, jak zaglądną do kwiatnych kielichów. Przenoszą pyłki kwiatowe. Pomagają wiosnie rozkwitnąć-wyjaśniła mama.

„Mama mogłaby pisać wiersza”- pomyślałam.

Nagle tata położył palec na ustach, a potem wyciągnął rękę ku górze.

-Spójrzcie...- szepnął.

Nad nami przelatywały dwa piękne bociany.

-Mąż i żona!- krzyknął Mikołaj.

-Żona i mąż!- krzyknęłam ja.

-Wiosna!- krzyknęli równocześnie nasi rodzice.